

Dlaczego Rosja bierze Krym?

Autor: Jan Wyganowski

(„Energia Gigawat” – nr 3/2014)

Oficjalnie Rosjanie zareagowali na nową sytuację polityczną na Ukrainie w obronie mniejszości rosyjskiej, gdzie stanowi ona większość. Jednak, jak twierdzą brytyjscy dziennikarze Martin Nunn i Martin Foley, którzy utworzyli firmę PR w Kijowie, stało się tak za sprawą gazu i ropy.

Jako, że nie udało się (chyba) zatrzymać Ukrainy zmierzającej ku integracji z Unią Europejską, Moskwa postanowiła wziąć to, co najlepsze - ogromne zasoby gazu i ropy znajdujące się na dnie Morza Czarnego. Zdaniem dziennikarzy, plan opracowano, na wszelki wypadek, już przed sześcioma laty.

„Zastanawiają się wszyscy – piszą Martin Nunn i Martin Foley- po co Putinowi tak ogromne koszty. Jego agresja spowodowała spadek rosyjskiego rubla, zmuszając jego bank centralny do wydania kolejnych 12 mld USD na podtrzymanie waluty. Całkowity koszt jego krymskiej przygody może skończyć się wydaniem jeszcze ponad 70 miliardów dolarów, a nawet o wiele więcej, jeśli Zachód nałoży surowe sankcje ekonomiczne. Putin przygotowywał się do operacji sześć lat. Powodem interwencji jest gospodarka, a dokładnie rzecz biorąc ogromne złoża ropy i gazu pod dnem Morza Czarnego. Może 70 lub nawet 100 miliardów dolarów jest niewielką ceną w stosunku do przewidywanych korzyści. Istnieją oznaki, że Morze Czarne zawiera wiele bogactw. Firmy energetyczne, takie jak ExxonMobil, Chevron, Shell, Repsol i PetroChina zaczęły interesować się tym regionem i już znalazły ciekawe rezerwy węgłowodorów w rosyjskiej strefie Morza Czarnego oraz w strefach rumuńskich. Trans Euro Energy znalazło rentowne rezerwy gazu ziemnego na kontynencie krymskim. Tymczasem tanie dotąd rezerwy gazu na Syberii są na wyczerpaniu”.

Możemy zakładać - dodają - że Putin zaoszczędzi 20 miliardów dolarów na budowie gazociągu South Stream, jeżeli puści go przez Krym zamiast pod dnem Morza Czarnego do Bułgarii. Krym, to także dobre miejsce, z którego Flota Czarnomorska może wypływać na Morze Śródziemne. Jest tam również port głębinowy, który może być bardzo pomocny przy ogromnej operacji wiercenia podmorskiego w poszukiwaniu węgłowodorów. Oprócz tego, Krym posiada terminale eksportowe w porcie w Odessie, wojskowe stocznie budowlane w Mikołajowie, rafinerię, ogromne zakłady chemiczne, silosy do eksportu zboża, obszerne złoża węgla, metanu; ogromne ilości magnezu i rudy żelaza - tłumaczą brytyjscy dziennikarze.

„Gdy opadnie polityczny kurz, nawet jeśli ludzie po obu stronach będą ginąć, a niektórzy przyjaciele Putina znajdą się na czarnych listach UE i USA, Putin osiągnie swoje cele. Wtedy może wyciągnąć kilka miliardów dolarów „z ziemi i wydać je na nową ofensywę "zresetowania" swoich stosunków z Zachodem” - konkludują.

"Zidentyfikowane podmorskie złoża gazu u wybrzeży Krymu stanowią jedną trzecią ukrytych ukraińskich zasobów gazu oraz jedną piątą ukrytych zasobów ropy" - napisał z kolei John Helmer z Business Insider.

Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Krymu - Vladimir Konstantinow, ocenia zaś, że rezerwy gazu ziemnego w morzach Czarnym i Azowskim, u wybrzeży Krymu, opiewają na 2 biliony metrów sześciennych oraz na ponad 430 mln ton ropy.

Krym nacjonalizuje

Jedną z pierwszych decyzji Parlamentu Krymu, po referendum 16 marca br., było uchwalenie nacjonalizacji znajdujących się na półwyspie ukraińskich spółek sektora naftowo-gazowego: Czornomornaftohaz i Uktranshaz. Na własność Republiki Krymu - taką nazwę nosi od 17 marca 2014 roku Autonomiczna Republika Krymu - przeszło także teodozyjskie przedsiębiorstwo ds. zaopatrzenia w produkty naftowe. Nacjonalizacji tych przedsiębiorstw - wyjaśnia agencja ITAR-TASS - dokonano "w celu zapewnienia bezpieczeństwa ekologicznego i energetycznego, warunków dla wydobycia, magazynowania i przesyłu zasobów na terenie Republiki Krymu, zaopatrzenia mieszkańców Krymu w źródła energii".

Czornomornaftohaz został założony 20 października 1978 roku na zlecenie Ministerstwa Gazownictwa ZSRR. Do 17 marca br. 100 % udziałów spółki Chornomornaftohaz było w posiadaniu ukraińskiej Krajowej Spółki Akcyjnej "Naftogaz Ukrainy ". Czornomornaftohaz wydobywa gaz i ropę zarówno na Krymie, jak i na polach Morza Czarnego i Azowskiego.

W 2013 r. Chernomorneftegaz wydobyl ponad 1,65 mld metrów sześciennych (wzrost o 40,6% w porównaniu z 2012 r.). Główna część produkcji odbywa się na platformach wiertniczych mórz Czarnego i Azowskiego. Obecnie spółka pracuje na 17 polach, w tym siedmiu gazowych, na pozostałych wydobywa ropę i kondensat. Spółka ma też swoje magazyny gazu na Krymie. Pierwszy wicepremier podkreślił Krymu, Rustam Temirgaliew, informował w marcu, br. że jest w nich zgromadzonych 970 metrów sześciennych gazu, co wystarczy na roczne potrzeby nowej republiki.

- Na Krymie wydobyciem ropy i gazu powinny zajmować się rosyjskie spółki, w tym Gazprom - poinformował przewodniczący Rady Najwyższej republiki Wladimir Konstantinow. Jednocześnie Konstantinow poinformował 17 marca br., że władze regionu już przejęły kontrolę nad złożami ropy naftowej i gazu na Morzu Czarnym i Azowskim, w tym Odesskie i Bezimienne, które znajdują się na etapie zagospodarowywania.

Olbrzymie zasoby

Rozwój złóż na szelfie Morza Czarnego rozpoczął w 1974 roku w jego północno-zachodniej części, gdzie po raz pierwszy odkryto węglowodory. Zasoby północno-zachodniej części szelfu

Morza Czarnego są szacowane na 495,7 miliardów metrów sześciennych gazu ziemnego oraz 50.400.000 ton ropy i kondensatu, na obszarze Prykerczeńskie - 321,2 miliardów metrów sześciennych oraz 126,8 milionów ton ropy i kondensatu, na stoku kontynentalnym - 766,6 mld m³ gazu ziemnego i 232,6 milionów ton ropy naftowej i kondensatu. Głębinowe obszary z ropą i gazem w dużej mierze znajdują się w strefie ekonomicznej Rosji, Turcji, Gruzji, Abchazji, Bułgarii, Rumunii, a płytkie obszary na ukraińskiej części - podaje rosyjski portal oil.ru.

Zdaniem części ekspertów, w regionie Morza Czarnego jest wiele węglowodorów, ale leżą one na głębokości do około dwóch mil, a w rejonie Prykerczeńskie lustro wody waha się od 200 do 2000 metrów. Na tych głębokościach można wiercić studnie z pływających platform. Ukraińska (a obecnie krymska) spółka Chornomornaftogaz, specjalizuje się tylko w wierceniu ze stałych platform i nie może działać na głębokości poniżej 70 metrów, więc Ukraińcy zaczęli wiercić płytkie otwory na zachód od Półwyspu Krymskiego i szukać zagranicznych firm, z którymi można byłoby zagospodarować złoża. Ukraińcy postanowili też kupić własne platformy wiertnicze. Jedną dostarczyła w 2012 roku firma Halliburton. Kosztowała, wraz dodatkowym sprzętem, dostawą - 390. 500.000 USD. Ówczesny minister energetyki J. Bojko, informował, że sprzęt został zaangażowany do poszukiwania nowych zasobów w północno-zachodniej części złoża Prykerczeńskie, w szelfie Morza Czarnego, gdzie na głębokości 70-120 metrów znaleziono 17 potencjalnych struktur gazu. Prognoza zakłada zaś, że w pięciu z nich jest około 70 miliardów metrów sześciennych gazu ziemnego, a pozostała sześć - to ponad 70 mln ton ropy.

Ukraińskie niezrealizowane plany

Były już premier Mikołaj Azarow, w 2011 roku przewidywał, iż Ukraina może wydobywać gaz i ropę naftową w przemysłowej skali na szelfie Morza Czarnego za co najmniej za 10 lat. Umowna granica dzieli głęboką strukturę Pallas tak, że duża część tego obszaru znajduje się na terytorium Ukrainy i licencję dla tej części szelfu posiada "Naftogaz". Pierwsze porozumienie „Naftogaz Ukraina ” i Gazprom podpisały jeszcze w 2007 roku, a pod koniec września 2011r. „Naftogaz” parafował umowę z Gazpromem o wspólnej eksploatacji złoża Pallas pod dnem Morza Czarnego. Na początku grudnia 2010 r., Gazprom i Naftogaz uzgodniły też ustanowienie dwóch spółek joint venture do wydobycia gazu z pokładów węgla na terytorium Ukrainy, zaś w marcu 2011 roku Gazprom zatwierdził program rozwoju zasobów węglowodorów w całym regionie Morza Czarnego do 2030 roku, Struktura Pallas uznana zaś została za „najbardziej obiecujący obiekt”.

18 stycznia 2012 roku operator zagranicznych projektów Gazpromu - "Gazprom International" i "Naftogaz Ukraina" postanowili zintensyfikować prace nad powołaniem spółki joint venture w celu zagospodarowania szelfu Morza Czarnego. Chodziło o wspólne zagospodarowanie tzw. struktury Pallas w północno-wschodniej części Morza Czarnego, obejmującej wschodnią część Kercz-Taman, geograficznie znajdującej się na granicy między Rosją i Ukrainą. Według "Naftogaz Ukrainy", tylko ze struktury Pallas można wydobyć 12.200.000 ton ropy i 120,7 miliardów metrów sześciennych gazu. Ogółem wydobycie szacowane było na 132,9 milionów

ton standardowego paliwa. Koszty inwestycji niezbędnych do zagospodarowania przemysłowego struktury Pallas oszacowano na około 1 mld USD.

Napięte stosunki polityczne spowodowały, że zamiast Gazpromu próbowały wejść tam zachodnie koncerny. 27 listopada 2013 roku Naftogaz i Chernomorneftegaz podpisały umowy o podziale produkcji na głębinowym szelfie Morza Czarnego z włoską Eni i francuskim EdF. Oczekiwano, że produkcja ropy osiągnie w scenariuszu podstawowym, 2 mln ton rocznie, a optymistycznym - 3 mln ton. Pod koniec 2013 roku Ukraina i konsorcjum firm na czele z amerykańskim ExxonMobil podpisują kolejne porozumienie o podziale produkcji (PSA) na wydobycie węglowodorów na obszarze Scytów w głębinowym szelfie Morza Czarnego. Prognozowana roczna produkcja gazu to 3 - 4 mld metrów sześciennych. Ze względu na niestabilną sytuację polityczną w kraju, 6 marca 2014r. Exxon Mobil odracza swoje plany poszukiwań na ukraińskiej części Morza Czarnego.

Ukraina była także w trakcie negocjacji zagospodarowania złóż z rejonu Morza Czarnego z brazylijskim Petrobras. Minister spraw zagranicznych Ukrainy, Konstantin Griszczenko, podczas wizyty 24 stycznia 2012r. w Brazylii, po rozmowach ze swym odpowiednikiem oraz szefami koncernów brazylijskich, oświadczył, że brazylijskie spółki "mają unikalną technologię do wierceń na dużych głębokościach w morzu i są zainteresowane współpracą w szelfie Morza Czarnego". Eksperci przygotowywali grunt dla zawarcia umowy i porozumienia.

Francuzi i Włosi czekają na bieg wydarzeń. Skoro jednak UE nie uznaje niepodległości Krymu, nie wiadomo czy zachodnioeuropejskie koncerny zdecydują się na współpracę. Na polu i morzu krymskim pozostaną zatem tylko Rosjanie.

Sankcje na pokaz?

Rosjan od Krymu nie odstrasza zaś i sankcje UE oraz USA. Są one bowiem ogłaszane raczej pod opinię publiczną niż rzeczywiście wymierzone w rosyjską gospodarkę, czy rosyjski biznes. Cały świat obiegła informacja o decyzji Baracka Obamy o zamrożeniu aktywów rosyjskich urzędników związanych z wydarzeniami na Krymie, na czele z wicepremierem Dmitrijem Rogozinem. Jakoś nie przebiła się do opinii publicznej druga część komunikatu Białego Domu, że „(...) sankcje mają zastosowanie tylko do mienia osobistego wymienionych polityków i biznesmenów, a ich działanie nie ma wpływu na firmy, które są w ich posiadaniu lub pod ich kontrolą”. Rzecz w tym, że rosyjscy urzędnicy, od roku, nie mogą mieć kont zagranicznych. Już 2 kwietnia 2013 prezydent Rosji podpisał dwa dekrety wykonawcze do ustaw o przeciwdziałaniu korupcji oraz o kontroli zgodności wydatków urzędników państwowych z ich dochodami. **Ustawy przewidują, że urzędnicy państwowi wszystkich szczebli, deputowani, a także szefowie korporacji państwowych nie mogą mieć kont za granicą.** A w deklaracjach majątkowych wyżej wymienieni muszą wykazać nie tylko zagraniczne nieruchomości (które jako takie zakazane nie są), ale wskazać źródła ich finansowania. Prezydenckie ukazy dotyczą 1,3 miliona urzędników rosyjskich. Trudno uwierzyć, że USA i UE o tych dekreтах nic nie wiedziały i zamroziły nieistniejące konta bankowe.